

Grzegorz Piwnicki

Uniwersytet Gdański

Relacje państwo–Kościół na przełomie XX i XXI wieku. Przypadek Polski

**The State and Church relations on the turn of XX and XXI century.
The case of Poland**

Słowa kluczowe: Kościół katolicki, państwo, wartości chrześcijańskie, nacjonalizm, dylematy Kościoła

Keywords: Catholic church, state, christian values, nationalism, dilemmas of the church

Streszczenie

Problemy wiary i religii państwa świeckiego, ich wzajemnych relacji są w czasach chwiejącego się świata¹ bardzo istotne i nie do przecenienia.

Należy szukać odpowiedzi jak pogodzić renesans religijności ze wzmożonym sekularyzmem w różnych krajach. Mówimy również o postsekularyzmie. Te ważne zagadnienia determinują podziały polityczne w Polsce. Bez wspólnego dialogu, dążenia do konsensusu, odrzucenia fundamentalności możemy jako wspólnota polska przestać istnieć.

Grozi nam przejście od utopii do dystopii. Wszystko zależy od tego jak reagować na te wyzwania będą państwo i Kościół katolicki. Należy również odrzucić wszelkie fobie i nacjonalizm z szowinizmem narodowym.

Abstract

Problems of the faith and religion of the laic State and their mutual relations in the times of the trembling world are very important and can not be overestimated.

We should look for the answers how to reconcile the renaissance of the religiosity with the increased secularism in the different countries.

We are also talking about post-secularism. These issues determine the political divisions in Poland. Without a common dialogue, a desire for consensus, a rejection of fundamentalism, we can cease to exist as a Polish community.

¹ G. Sroczyński, *Świat się chwieje. 20 rozmów o tym, co z nami dalej*, Warszawa 2015.

We are threatened by the transition from Utopia to dystopia. It all depends on how you react to these challenges will be the state and the Catholic Church. You should also reject all phobias and nationalism with national chauvinism.

1. Relacje państwo – Kościół

W książce *Kościół po komunizmie* Jarosław Gowin wskazał pięć płaszczyzn, w których toczy się spór o wartości chrześcijańskie: płaszczyznę polityczną, prawną, teologiczną, filozoficzną i historyczną. Jak jednak wynika z jego wywodu, toczone w Polsce dyskusje obracają się przede wszystkim wokół kwestii prawnych i historycznych, w znikomym zaś stopniu, jeśli w ogóle, dotyczą zagadnień filozoficznych i teologicznych².

Podstawowym dokumentem, który uzasadnia tezę Gowina, jest datowany na kwiecień – maj 1993 roku komunikat z 261 Konferencji Episkopatu Polski.

Stanowisko biskupów można ująć w czterech punktach:

1. Za podstawę swoich rozważań biskupi przyjmują przekonanie o istnieniu wartości niezmiennych i obiektywnych, niezależnych od subiektywnych nastawień jednostek oraz uwarunkowań społeczno-historycznych. Pojęcie wartości chrześcijańskich obejmuje zarówno wartości uniwersalne oparte na prawie naturalnym, jak i wartości wskazane przez Chrystusa w Kazaniu na Górze. Biskupi piszą: „Podstawowe wartości ogólnoludzkie mamy prawo nazywać chrześcijańskimi, gdyż Chrystus oddał swe życie broniąc tych wartości”.
2. Kościół ze swej istoty ma być strażnikiem ładu moralnego, czuwającym, aby w życiu człowieka i narodu nie zaginęły wartości ogólnoludzkie i fundamentalne normy moralne. W tym sensie zatroskanie Kościoła obejmuje zarówno programy poszczególnych partii, jak i działania rządu, po to, aby zachowane były podstawowe wartości stanowiące podstawę niezbywalnych praw człowieka.
3. Podkreślają głęboki związek między wartościami chrześcijańskimi a tysiącletnią kulturą polską, związek, który sprawia że: „Szacunek dla wartości chrześcijańskich w Polsce, w jej życiu publicznym wynika... z dziedzictwa dziejowego, które jest fundamentem naszej narodowej tożsamości”.
4. Wskazują podstawowy dla chrześcijanina zestaw wartości. Wartością centralną jest człowiek oraz ludzkie życie. „W bogatym zbiorze podstawowych wartości chrześcijańskich – piszą biskupi – wyjątkowo doniosłe konsekwencje społeczne ma prawda o godności osoby ludzkiej i potrzebie poszanowania ludzkiego życia od chwili poczęcia do naturalnej śmierci”. Na dalszym jakby planie poja-

² Por. J. Gowin, *Kościół po komunizmie*, Kraków 1995, s. 156.

wia się prawda objawiona przez Jezusa oraz osobowa więź z Nim jako wartość wspólna dla wszystkich chrześcijan.

W dokumencie o wartościach chrześcijańskich, biskupi dali wyraz przekonaniu, że nie sposób oddzielić przesłania Ewangelii od historii i tradycji różnych narodów: chrześcijańskie doświadczenie, stanowi istotny składnik dorobku wspólnoty narodowej, w której dziejach przyjęta niegdyś Ewangelia splata się z określonym kanonem obyczajów i zachowań. Ukształtowana tradycja narodowa niesie więc w sobie istotną prawdę o sensie ewangelicznego przesłania. Symbolem takiego postrzegania związku historii i Ewangelii, polskości i katolicyzmu był postulat uznania za godło Rzeczypospolitej wizerunku orła w zamkniętej koronie zwieńczonej krzyżem.

Kościół katolicki ma do spełnienia rolę strażnika ładu moralnego przekazanego w tradycji narodowej, jest więc powołany, by oceniać i osądzać zarówno z katolickiego, jak i z narodowego punktu widzenia dokonania i plany różnych sił politycznych. Państwo zaś – jak pisze Gowin – „ma obowiązek stać na straży wartości uświęconych tradycją narodową i wyznawanych przez większość społeczeństwa”³.

20 lat temu w 1997 roku Zgromadzenie Narodowe uchwaliło Konstytucję III RP. Polacy zatwierdzili ją w referendum, choć Kościół z prawicą były przeciwnie. Tymczasem ustawa zasadnicza uchwalona przez lewicę i centrum przyczyniła się do utrwalenia konserwatywnego modelu społeczeństwa. Ówczesny przewodniczący NSZZ Solidarność Marian Krzaklewski konstytucję nazywał „targowicą”, bo nie znalazł się w niej zapis o płacy minimalnej, lustracji i dekomunizacji. W dniu jej uchwalenia zorganizował wielotysięczną demonstrację. W Radiu Maryja ks. Tadeusz Rydzyk uchwalenie konstytucji nazwał „zdradą” i nawoływał, by zwracać „bezbożną” ustawę prezydentowi, przed referendum rozsyłano ją bowiem wszystkim pocztą. Publicysta „Niedzieli” Piotr Jaroszyński ostrzegał przed „rozbiorem Polski”. Krystyna Czuba, wykładowca uczelni ks. Rydzyka, a od października 1997 roku senator AWS, przed „spiskiem przeciwko ojczyźnie”.

Senator Alicja Grześkowiak (była w komisji konstytucyjnej) i ks. profesor Józef Krukowski przestrzegli, że do preambuły przemyczony został „Bóg masonów” i „Bóg New Age”, w „Wyborczej” Aleksander Smolar pisał: „W ten sposób na grzesznych skłonnościach przyłapani zostali Tomasz z Akwinu i Drugi Sobór Watykański, skąd wywieść można słowa o Bogu, który jest »źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna«”⁴.

³ A. Aduszkiewicz, *Wartości chrześcijańskie w kampanii wyborczej 1993 roku. Przyczynek do analizy stosunek elit politycznych do kościoła i katolicyzmu*, [w:] *Kultura narodowa i polityka*, red. J. Kurczewska, Warszawa 2000, s. 342–343.

⁴ D. Wielowiejska, *Konserwatywna Konstytucja czerwonych i różowych*, „Ale historia”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 3.04.2017, s. 3.

Dominikanin Tomasz Dostatni pisze: „Przyglądam się od ostatnich wyborów stosunkom między państwem – ludźmi sprawującymi władzę na różnych szczeblach, dziś wywodzącymi się z jednej partii, PiS-u – i Kościołem katolickim – wspólnotą wiernych wraz z jej pasterzami. Dostrzegam niepokojące zjawiska”. W tych relacjach zwraca uwagę na cztery ważne kwestie:

1. Zasadę pomocniczości. Według niej, wypracowanej przez nauczanie Kościoła, „Społeczność wyższego rzędu *Nie* powinna ingerować w wewnętrzne sprawy społeczności niższego rzędu (...), lecz raczej powinna wspierać ją” – dla dobra wspólnego. Dzisiaj władza państwowa próbuje tak zmieniać prawo, żeby różne przestrzenie życia pozbawiać podmiotowości. Jest to widoczny zwrot w stronę państwa autorytarnego. Tracimy państwo obywatelskie na rzecz silnej ingerencji państwa w życie obywateli. Etytyzm, ale też brak pluralizmu ideowego muszą prowadzić do dominacji jednej partii. Niszczony jest dorobek wielu lat, kiedy budowano społeczeństwo obywatelskie, gdzie podmiotem jest człowiek aktywny i kreatywny, wspierane zaś jest podporządkowanie obywateli kruchej większości, która uważa siebie za reprezentanta „suwerena”.

Zasada solidarności. W czasie pielgrzymki w 1987 roku Jan Paweł II mówił w Gdańsku do ludzi pracy – „»Jeden drugiego brzemiona noście« – to zwięzłe zdanie Apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej solidarności. Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciwko drugiemu. Jedni przeciw drugim. I nigdy »brzemię« dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugich”. Źle jest, „gdy mówi się: naprzód »walka« (...) – bardzo łatwo drugi czy drudzy pozostają na »polu społecznym« przede wszystkim jako wrogowie. Jako ci, których trzeba zwalczyć, których trzeba zniszczyć”. Dziś powiedziałbym o tym sposobie myślenia: etyka solidarności. Teraz problem jest jeden – uchodźcy. Papież Franciszek, odwołując się wprost do Ewangelii, wręcz krzyczy: zajmijcie się tymi nieszczęśliwymi ludźmi skutecznie! Przed jego wizytą w Polsce wydawało się, że po stronie władz jest dobra wola dla inicjatywy tzw. korytarzy humanitarnych. Po wyjeździe papieża, przewodniczący Konfederacji Episkopatu Polski abp. Stanisław Gądecki konstatował, że po stronie rządowej nie ma woli rozwiązania tego problemu. Biskupom nie wypada powiedzieć, że katolicy w Polsce zostali oszukani. Polityka rozumiana wąsko i partyjnie bierze górę nad zasadą solidarności, do której owi politycy odwołują się chętnie. Nie liczenie się z drugim człowiekiem pozbawionym domu w wyniku wojny, głodu czy chcącym poprawić swoje warunki życiowe musi prowadzić do budowania społeczeństwa na zasadzie egoizmu, bez dobrej perspektywy na przyszłość.

2. Braku debaty publicznej. Instytucje państwa, które są upoważnione do zgłaszania ustaw w Sejmie, nie podejmują zwyczajowych konsultacji z podmiotami społecznymi. Jednym z nich jest Kościół. Dobrym zwyczajem było przedstawianie do konsultacji stronie kościelnej, tak jak wielu innym instytucjom, projektów ustaw. Dziś polski ustawodawca chętnie powołuje się na chrześcijaństwo, ale zupełnie nie dba o to, by upoważnione do tego organy episkopatu wyraziły choćby najmniejszą opinię. Strona kościelna jest często stawiana przed faktami dokonanyymi. Może co najwyżej milczeć.
3. Rezygnacji z mediacyjnej roli Kościoła. Spór wokół administracyjnego poszerzenia Opola pokazał, że nawet w najbardziej ostrej fazie konfliktu, gdy głódówka stała się już zagrożeniem dla życia uczestników, miejscowy biskup nie był, ujmując rzecz najdelikatniej, traktowany jako poważny partner społeczny. Szef:MSW, pani premier, a także Prezydent RP nie widzieli potrzeby spotkania lub podejmowali działania pozorne. Tymczasem rolę mediacyjną Kościół odgrywał w polskiej historii wielokrotnie.

Wymienione zasady to przestrzeń nieuniknionego konfliktu Kościoła z władzą. Wydaje się, że misja i rola Kościoła nie są przez nią rozumiane. Cele polityczne to nie samo co misja ewangeliczna i religijna – a także moralna – chrześcijaństwa. Kościół ma prawo patrzeć na ręce każdej władzy i wypowiadać swoje zdanie, jak każdy obywatel. Jeśli w Polsce dziś nie czyni tego wprost, choć w kwestii braku pomocy dla uchodźców jego głos jest wyraźny, to katolicy i inni chrześcijanie, idąc za własnym sumieniem, mogą i powinni wyrażać głos sprzeciwu. I to czynią. Będąca dzisiaj u władzy grupa polityczna stara się pokazać kościołowi, że tylko ona może dać gwarancje polityczne dla nauki Kościoła. Nic bardziej niebezpiecznego dla Kościoła niż ulec pokusie, by dla realizowania misji religijnej popierać kogoś politycznie. Żadna partia i żadna władza mimo najszczerzych zapewnień nie realizują w pełni Ewangelii. Rozdział Kościoła od państwa jest najlepszym rozwiązaniem⁵.

Obecnie partia rządząca kontestuje kompromis w kwestii przyjętej Konstytucji z kwietnia 1997 roku, również dotyczącej relacji państwo – Kościół⁶, jaki ukształtował się w latach 90. Obejmował on religię w szkołach, krzyż w Sejmie, konkordat, bardzo restrykcyjne prawo aborcyjne, hojne finansowanie Kościoła katolickiego przez państwo, „wartości chrześcijańskie” wpisane do kluczowych ustaw plus pomnik Jana Pawła II w każdej gminie.

Ten kompromis był wtedy zrozumiały. W okresie niepewności transformacji Kościół katolicki pozostawał ważną instytucją, źródłem stabilności i gwarantem poczu-

⁵ T. Dostatni, *Partie ewangelii nie głoszą*, „Gazeta Wyborcza”, 6.04.2017, s. 13.

⁶ Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., wyd. II, art. 25 pkt 1–5, s. 7.

cia bezpieczeństwa wielu obywateli. Lewica i liberałowie lat 90. czuli się albo wdzięczni za faktycznie chlubną działalność Kościoła z lat 80., albo jako byli członkowie PZPR – mieli wobec Kościoła poczucie winy.

Dziś ten kompromis nie jest możliwy do utrzymania. Niszczy go z jednej strony PiS i sprzymierzona z nim część środowisk katolickich. Gotowe są używać instytucji państwa do tego, by narzucać obywatelom swoje poglądy także tam, gdzie zdecydowanie rozmiągają się one ze społecznymi nastrojami. Najbardziej wyraziście pokazały to „czarne marsze”, ale widać to także w stosunku rządzących do antykoncepcji czy w ich czysto ideologicznym sprzeciwie wobec finansowania *in vitro*. Dołączmy do tego intensyfikację państwowego kultu Jana Pawła II, dalsze zlewanie się kościelnej liturgii z rytuałem państwowym, a otrzymamy mieszankę, która może wywołać reakcję.

Z tych powodów pokolenie dzisiejszych 20- i 30-latków na nowo otworzy debatę o państwie i Kościele. Skupić się ona może na trzech głównych obszarach.

1. Na kwestiach bioetycznych. Głos związków wyznaniowych w tych sprawach powinien być ważną częścią debaty, nie może być jednak jak do tej pory w Polsce – decydujący.
2. Na kwestii finansowania kościoła przez państwo. Nie ma nic złego w tym, by organizacje religijne ubiegały się o państwowe pieniądze. Ale powinny to robić na takich samych zasadach, jak organizacje świeckie.
3. **Ostatnia** kwestia to zakres nakładania się na siebie porządków kościelnego i państwowego. Czy prawo powinno szczególnie chronić „uczucia religijne”, skoro nie chroni w żaden specjalny sposób uczuć związanych z niereligijnymi światopoglądami? Zmiany relacji państwo – Kościół wymagać będą współpracy części osób wierzących. Także one dostrzegają jednak, że obecny model politycznego katolicyzmu po polsku szkoda samemu chrześcijaństwu. Im dalej PiS i związane z nim skrzydło Kościoła katolickiego przeciągać będą w najbliższych latach linę w swoją stronę, tym bardziej w przyszłości wahadło będzie musiało się wychylić w drugą. Już dziś warto pracować nad konkretnymi propozycjami odpowiadającymi na tę zmianę⁷.

2. Kościół katolicki w Polsce a nacjonalizm

Niepokój budzi przedziwny alians władzy publicznej z ONR-em. Wywodzenie wzorców patriotyzmu z tej tradycji nie ma nic wspólnego z budowaniem dobra wspólnego.

⁷ J. Majmurek, *To młodzi rządzą naprawdę świecki kraj*, „Gazeta Wyborcza”, 8.03.2017, s. 16.

W stosunkach państwa z Kościołem kwestia przyznawania dotacji i inne kwestie finansowe powinny być rozstrzygane na zasadzie równego traktowania wszystkich podmiotów. Nie da się uczciwie kupić głosu poparcia za pieniądze. Kościół musi być bardzo uważny, nie może domagać się przywilejów.

Niepokoju perspektywa, która już się rysuje, że konflikty społeczne będą rozwiązywane na ulicy lub też pojawi się wariant siłowy. Społeczeństwo jest dziś bardzo podzielone. Kościół musi jednoczyć, wzywać do pojednania i konsensusu. Także do przebaczenia. Taką rolę odgrywał w historii Polski, nie tylko najnowszej, i taką wielu myślących ludzi Kościoła chce odgrywać dalej. Ale może to czynić tylko wtedy, kiedy jasno i wyraźnie wskazuje się zagrożenia i wyraża swoje niepokoje⁸.

W styczniu br. skierowano do artystów ankietę Narodowego Centrum Kultury, w której padały pytania o wyznanie, wiarę w Boga oraz częstotliwość udziału w praktykach religijnych, także o poglądy polityczne. Padały w niej również pytania o to czy ankietowany czuje dumę, czy wstyd z bycia Polakiem, oraz prośba o ustosunkowanie się do zdania: „Należy popierać swój kraj nawet, gdy postępuje niewłaściwie”. Warto w tym miejscu przypomnieć książkę Jana Józefa Lipskiego pt. *Idea Katolickiego Państwa Narodu Polskiego* poświęconą ideologii i programowi politycznemu ONR – Falanga. Ważny i osobliwy jest rozdział „ONR – Falanga a kultura”. Plan Bolesława Piaseckiego i jego falangistów był prosty, należy zbudować Katolickie Państwo Narodu Polskiego, miało być totalitarne, tyle że używające przymiotnika „katolicki” i tworzone na wartościach chrześcijańskich, jednak od Ewangelii jak najdalej się trzymające. Kościół według ideologii falangistów miał być wojujący, a nie miłujący. Kościół katolicki nie protestował przeciw idei „katolickiego nacjonalizmu”, nie oburzał się głośno. Przykładem tego mogą być przemyslenia publicysty Kwasięborskiego: „Zaprowadzenie w przyszłej Polsce obozów koncentracyjnych dla elementów żydowsko-bolszewickich nie sprzeciwiałoby się zasadom moralności katolickiej”. Szło za tym przekonanie, że „totalitaryzm nie jest sprzeczny z katolicyzmem”.

W Katolickim Państwie Narodu Polskiego tylko jedna partia miała pozostać na scenie, nazwana Organizacją Polityczną Narodu, istnienie opozycji nie było brane pod uwagę, podobnie jak i wszystkich tych, których Falanga nie uznawała za Prawdziwych Polaków. Na czele jednej jedynej partii stać miał jeden wódz, a wszystko wodzowi musiało być podległe: prezydent, premier, ministrowie, cała administracja państwowa. Wódz dawał wytyczne, prezydent, premier, ministrowie mieli ślepo wykonywać. Nie dla dobra wodza, ale dla dobra Wielkiej Polski.

Falangści szczerze nienawidzili demokracji parlamentarnej, w jej miejsce proponowali ideokrację, czyli rządy ideologii, inaczej nazywając to totalizmem. Tyle że

⁸ T. Dostatni, op.cit., s. 13; Ł. Woźnicki, *ONR – tajny współpracownik PiS*, „Gazeta Wyborcza”, 7.11.2016, s. 33.

polski totalizm miał być radykalnie katolicki – geniusz falangistów przewidywał dla Polski rolę państwa opresyjnego i wyznaniowego, gdyż „państwo totalne z natury swojej jest oparte o religię, lub też jego ideologia staje się religią”. Doskonała Polska miała być otwarcie dogmatyczna i nietolerancyjna, co falangiści mówili wprost⁹.

W sobotę 7 stycznia 2017 roku na Jasną Górę przyjechało 2 tys. kibiców. Uroczystości celebrowali m.in. ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski i duszpasterz kibiców ks. Jarosław Wąsowicz. Ten ostatni mówił w kazaniu o niedawnym akcie intronizacji Jezusa – o trafności i potrzebie takich aktów publicznego wyznania wiary w Polsce świadczy według niego skala ataków na Kościół, jakie przypuszczają wielbiciele Europy bez chrześcijańskich korzeni. „Widać, że szatan się piekła, jak zawsze, gdy dobro pokonuje zło” – mówił ks. Wąsowicz. Zapowiedział że kibice podejmą nową inicjatywę: różniczek za Polskę i swoje środowisko.

Kibice przygotowali też postulaty dla rządu PiS. Są wśród nich: wyrównanie kwot wolnych od podatku i zrównanie społeczeństwa w sprawiedliwym systemie podatkowym, co umożliwi rozwój (zwłaszcza klasy średniej), przyspieszenie repatriacji Polaków ze Wschodu (ma to rozwiązać problem braku pracowników w Polsce), deregulacja na wzór Węgier i Rumunii, która zapewniła tym państwom wzrost gospodarczy. Kibice chcą też, by rząd udzielił im informacji o „roszczeniach środowisk żydowskich w stosunku do Polski”.

Ks. Wąsowicz nawiązywał do Narodowych Sił Zbrojnych. – My, podobnie jak żołnierze NSZ, nie chcemy Polski bez Boga i religii, chcemy chrześcijańskiej Europy, bo tylko odwołanie się do fundamentalnych wartości może pomóc jej dzisiaj obronić się przed unicestwieniem – z różniczkami w rękę – mówił kibicowski duszpasterz.

Gościem specjalnym pielgrzymki był prezes Instytutu Pamięci Narodowej Jarosław Szarek, który wygłosił wykład na temat wyzwań stojących przed IPN. Szarek chwalił środowiska kibicowskie za pamięć o Polakach mieszkających na Kresach. – III Rzeczpospolita na długo się od nich odwróciła, zostali sami. Ale państwo pamiętali i za to wam dziękuję – mówił Szarek.

Na zdjęciach z pielgrzymki widać jak m.in. ks. Isakowicz-Zaleski święci kibicowskie szaliki. Na niektórych z nich widać krzyż celtycki (symbol neofaszystowski, zakazany m.in. w Niemczech) oraz hasła: „Śmierć wrogom ojczyzny”.

Do pielgrzymki na blogu odniósł się jezuita o. Grzegorz Kramer: „W jednej z relacji fotograficznych zobaczyłem zdjęcie, które jest wymowne. Obok człowieka z napisem złorzeczącym wrogom (już nawet nie pytam, kogo dziś uważamy za wroga oj-

⁹ K. Warga, *Falangiści kultury, czyli umundurowanie dusz*, „Gazeta Wyborcza”, 9.01.2017, s. 3; W. Kwasięborski, *Podstawy narodowego poglądu na świat*, Warszawa 1937; A. Niesiołowski, *Katolicyzm a totalizm*, Poznań 1937; M. Windyga, *Obóz Narodowo-Radykalny w Warszawie międzywojennej*, [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej 1918–1939*, t. 2, Warszawa 1970.

czynny) stoją duszpasterze. Nie reagują. W mojej Ewangelii, w którą wierzę, przesłanie jest takie: Bóg posłał swojego Syna, aby ten dał życie za każdego człowieka, również za wrogów”.

W sobotę 7 stycznia br. grupa kiboli zdemolowała hol domu kultury w Namysłowie, gdzie odbywało się spotkanie KOD z Mateuszem Kijowskim¹⁰.

26 lutego 2017 roku nacjonaliści przemaszewali przez Hajnówkę, niosąc transparenty na cześć „Burego” skandowali hasła: „Idzie, idzie nacjonalizm”, „Nie czerwona, nie tęczowa lecz Hajnówka narodowa”, „Bury, Bury, nasz bohater”. II Hajnowski Marsz Żołnierzy Wyklętych zorganizował m.in. ONR. Żołnierze Romualda Rajsa „Burego” w 1946 roku spacyfikowali białoruskie, prawosławne wsie. Na marsz jego pamięci nie chcieli się zgodzić mieszkańcy, burmistrz i hajnowscy radni, którzy w specjalnym stanowisku podnosili – Postać „Burego” w naszym mieście jest postacią kontrowersyjną, odpowiedzialną za zamordowanie 79 mieszkańców (osoby cywilne: kobiety, dzieci, mężczyźni) naszego regionu. W hajnowskim soborze Świętej Trójcy przed południem wierni modlili się w intencji przebaczenia win. Nabożeństwo poprzedzające Wielki Post zaczęło się wcześniej niż zwykle. Proboszcz ks. Michał Niegierewicz przesunął je, bo chciał uniknąć konfrontacji z nacjonalistami. Modlić się przyjechała z Białegostoku czwórka działaczy podlaskiej Partii Razem: dwóch prawosławnych, dwóch katolików. Był też przewodniczący podlaskiej PO poseł Robert Tyszkiewicz. Po nabożeństwie mówił: – Dzisiaj wszyscy, którym jest bliska idea tolerancji i współżycia ludzi różnych wyznań, językowi kultur w Hajnówce, na Podlasiu i w całej Polsce, powinni być solidarni z Hajnówką i z jej mieszkańcami. Pomodliłem się o to, żeby źli ludzie, ludzie nienawiści, temu miastu dali spokój.

Były starosta hajnowski, radny sejmiku podlaskiego Włodzimierz Pietroczyk z kolei uważa, że: Powinniśmy zrobić zdecydowanie więcej dla upamiętnienia ofiar „żołnierzy wyklętych”, wskazując wprost kto tego mordu dokonał. Boję się, że moi prawnukowie, czyjeś dzieci i wnukowie, uwierzą w to, co mówią ci maszerujący: że żyjemy dzisiaj w wolnej i szczęśliwej Polsce tylko dzięki „bohaterskim” czynom „Burego” i jemu podobnych.

O godz. 16 kontrmanifestacje zapowiedzieli działacze Antify i ruch Obywatele RP. Najpierw stanęli przy urzędzie miasta, potem przenieśli się pod sobór św. Trójcy. Przynieśli ze sobą transparenty: „Bury to nie jest nasz bohater” i „Moją ojczyzną jest człowieczeństwo”. Nacjonaliści szli przez centrum miasta, trasą od kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, do Hajnowskiego Domu Kultury położonego naprzeciw soboru św. Trójcy, ale w ostatniej chwili policja zmieniła im trasę marszu i nie dopuściła do konfrontacji z antyfaszystami i Obywatelami RP. Nie zabrakło nienawistnych

¹⁰ M. Wilgocki. M. Hyra, *Szaliki poświęcone*, „Gazeta Wyborcza”, 9.01.2017, s. 6.

haseł. – Oni opluwają „Burego” i innych „żołnierzy wyklętych”! – rzucił pod adresem Adriana Zandberga i Pawła Kukiza rzecznik ONR Tomasz Kalinowski, który prowadził marsz. Nacjonaliści natychmiast odpowiedzieli: – Śmierć wrogom ojczyzny!¹¹

1 kwietnia 2017 roku ponownie na Jasną Górę zjechali narodowcy z całej Polski. Oprócz Młodzieży Wszechpolskiej, organizatora pielgrzymki, pojawili się też przedstawiciele ONR, Ruchu Narodowego, a także członkowie skrajnie prawicowego węgierskiego Jobbiku. Po mszy narodowcy przyjęli nowych członków do swoich organizacji. Po „Apelu jasnogórskim” przeszli z pochodniami z klasztoru pod pomnik Nieznanego Żołnierza. Skandowali: „Nie czerwona, nie laicka, tylko Polska katolicka”, „Nacjonaliści nadchodzą”, „Wielka Polska katolicka”.

Skomentował to wydarzenie ojciec Tomasz Dostatni, dominikanin, który stwierdził: „To była demonstracja, która niewiele ma wspólnego z pielgrzymkami na Jasną Górę. Nacjonalizm jest skrajnym wypaczeniem idei narodowej i nie powinien iść w parze z chrześcijaństwem. Chyba że uczestnicy tego wydarzenia wysłuchaliby kazania, w którym byłaby mowa o tym, jak Kościół w swojej nauce społecznej rozumie zaangażowanie na rzecz drugiego człowieka. Albo czym dla katolika jest ojczyzna”. Zwrócił również uwagę, że w sprawie nacjonalizmu Kościół w Polsce nie mówi jednym głosem. Są takie wypowiedzi jak ta prymasa Wojciech Polaka, który mówi że aprobata dla myślenia nacjonalistycznego jest niemalże heretycka. Warto też przypomnieć słowa abp. Stanisława Gądeckiego – że nacjonalizm jest przeciwieństwem patriotyzmu. Stwierdził że osobiście zgadza się z prymasem i abp. Gądeckim. Nacjonalizm nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem. Zapytany o to czy episkopat powinien zabrać głos w tej sprawie odpowiedział: „Bardzo bym się cieszył, gdyby tak się stało. Ale sprawa nie rozbija się tylko o to, czy biskupi coś poprą albo będą czemuś przeciwni. Przed Kościołem wielkie duszpasterskie wyzwanie: co zrobić z młodzieżą, dla której spuścizna ONR i Młodzieży Wszechpolskiej jest jedynym wymiarem zaangażowania w społeczeństwo, w chrześcijaństwo, w Kościół”¹².

28 kwietnia 2017 roku biskupi polscy w dokumencie „Chrześcijański kształt patriotyzmu” podczas Konferencji Episkopatu Polskiego skrytykowali egoistyczny nacjonalizm. W rozmowie Michała Wilgockiego z ks. prof. dr. hab. Alfredem Wierzbickim¹³, który komentuje ten doniosły dokument. Dokument nie jest reakcją na konkretne wydarzenia, tylko ustosunkowaniem się do narastającego problemu. Mieliśmy ostatnio do czynienia z całą falą niepokojących zjawisk – najpierw niechęci do obcych,

¹¹ M. Chłódowski, *Hajnowka się modli, narodowcy maszerują*, „Gazeta Wyborcza”, 27.02.2017, s. 4.

¹² M. Wilgocki, *Trudno nie mieć skojarzeń z faszyzmem*, rozmowa z o. Tomaszem Dostatnim z dn. 4.04.2017, s. 4.

¹³ Ks. prof. Wierzbicki jest kierownikiem Katedry Etyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

potem ataków agresji. W wielu miastach w Polsce obcokrajowcy byli bici. Do tego dochodzą manifestacje na stadionach czy budzące niepokój pielgrzymki ONR. Także wśród zjawisk pozytywnych, jak rekonstrukcje historyczne biskupi zauważają niebezpieczeństwo banalizacji dramatycznej przeszłości. Jest i bieżący kontekst polityczny. Zupełnie niedawno padły zdania o Polakach lepszego i gorszego sortu. Biskupi nie odnoszą się do tej haniebnej segregacji wprost, ale piszą, że patriotyzm ulega upolitycznieniu.

Wreszcie – biskupi mają świadomość, że z wielu ambon płynie głos narodowego szowinizmu. Dlatego ten tekst należy odebrać z wielką ulgą. Identyfikuje niebezpieczne zjawiska i pokazuje chrześcijańską wizję patriotyzmu.

Na kolejne pytanie, co jeszcze mogą zrobić biskupi by powstrzymać falę nacjonalizmu i ksenofobi, ks. profesor odpowiada – Powinniśmy zrewidować programy katechetyczne pod kątem krzewienia wizji chrześcijańskiego patriotyzmu. Bardzo się ucieszyłem, że biskupi odwołują się w dokumencie do Jana Pawła II i jego wizji polskości jagiellońskiej. Można by uczyć o niej na katechezie. Patriotyzm Jana Pawła II był otwarty. On nie wahał się polskimi patriotami nazwać np. protestanckich biskupów.

Chciałbym, żeby powstał list o naszym członkostwie i udziale Polski w Unii Europejskiej. Biskupi wiele miejsca poświęcili patriotyzmowi lokalnemu, a europejski pominieli. A on przecież też wpisuje się w tradycje polskości jagiellońskiej.

3. Dylematy i problemy Kościoła

Jednym z największych teologów XX wieku Kościoła katolickiego był nieżyjący już dominikanin Yves Marie-Joseph Congar (1904–1995). Francuski teolog katolicki, historyk dogmatów, eklezjolog, prekursor katolickiego ekumenizmu. Należał do kręgu teologów dominikańskich z Le Saulchoir. Od 1931 roku (z przerwami) był profesorem w Wyższej Szkole Dominikańskiej w Le Saulchoir. W 1937 roku założył serię wydawniczą „Vnam Sanctam” i opublikował w niej pierwsze katolickie opracowanie teologii ekumenicznej. Od 1949 roku organizował nieoficjalne spotkania teologów różnych kościołów chrześcijańskich i publikował komentarze na temat działalności Światowej Rady Kościołów. W latach 1954–1956 został odsunięty przez władze kościelne od nauczania. W okresie 1956–1968 w Strasburgu, następnie w Instytucie Katolickim w Paryżu. W refleksji teologicznej łączył zainteresowanie zagadnieniem Kościoła z problematyką ekumenizmu. Zwolennik koncepcji Kościoła jako Ludu Bożego, a nie struktury hierarchicznej. Starał się dowartościować rolę świeckich w obrębie Kościoła. Jako członek komisji przygotowawczej i uczestnik obrad wywarł wpływ na uchwały Soboru Watykańskiego II dotyczące eklezjologii i ekumenizmu. Wydał wiele dzieł,

z których na język polski przełożono następujące: *Wiara i teologia* (1967); *Chrystus i zbawienie* (1968); *Kościół jaki kocham* (1997); *Kościół jako sakrament zbawienia* (1980); *Duch Święty w „ekonomii”* (1995); J. Puyo, *Życie dla prawdy. Rozmowy z ojcem Congarem* (1982)¹⁴.

W notatce z 1946 roku Congar wspomina, jak zimą 1932 roku wraz z M.D. Chenu¹⁵ po głębokich rozmowach sformułowali program pracy teologicznej. Miał on polegać na „likwidacji” jezuickiej „teologii barokowej”: neoscholastycznego, formalistycznego, definicyjno-prawniczego ujmowania kwestii religijnych, pozbawionego ducha użycia języka. Odnotowuje że teologia ta upadła sama: zdradzona i zlikwidowana przez tych, którzy z urzędu byli „westalkami jej świętego ognia”. Jezuita w latach 40. porzucili swój „jezuityzm” i zaangażowali się w odnowę teologii.

Zrozumieć czym był ten barokowy system mentalno-organizacyjny rzymskiego katolicyzmu możemy na podstawie notatek Congara z jego podróży do Rzymu: „Kościół nie jest już zainteresowany w badaniu, nawet rozważaniu prawdy. Jest pewny swego, administruje, rządzi, dyryguje, zarządza, tworzy prawo. Nie jest już »profetyczny«, jest autorytarny”. Zwycięstwo pragmatyzmu nad wysiłkiem rozumienia religijnego przesłania chrześcijaństwa jest dla Congara największym nieszczęściem. W systemie 1 kurii rzymskiej kategorię „prawdziwy” zastępują kategorie „pewny” i „roztropny” – w sensie baczenia na własny interes, efektywność propagandową.

Prawda nie jest dla Congara osobistą pewnością (postawą posiadacza prawdy dysponującego gotowymi odpowiedziami na każdy temat), ale wewnętrznym nastawieniem na badanie, odkrywanie, wysiłek zrozumienia. Taki powinien być zasadniczy cel funkcjonowania Kościoła: kontemplacja objawienia. Tego rodzaju podejście, typowe dla średniowiecznej tradycji dominikańskiej, przegrywa od kilkuset lat z systemem jezuickim, gdzie, wyjaśnia Congar, dobro najwyższe to pomyślność instytucji (stąd czwarty ślub jezuitów: posłuszeństwa papieżowi). Temu rozumieniu Kościoła przeciwstawia własną linię działania: „świadczenie wolne i niezależne”, „otwarcie na rozwój”.

Congar wiele czasu poświęcił na analizę teologicznych źródeł chrześcijaństwa. W pismach ojców Kościoła szukał jego autentycznego wizerunku. Badał rozwój systemów władzy kościelnej, odróżniał Kościół jako „communio”; wspólnotę religijną kierowaną treścią duchową, od Kościoła jako „societas” – konkretnej organizacji w danej epoce historycznej. Treść dogmatyczna określa tylko częściowo, jak ma funkcjonować Kościół, skoro w różnych epokach funkcjonował różnie. W feudalizmie był feudalny, w starożytności upodabniał się do struktury działających wtedy stowarzyszeń, gdzie np. biskupów wybierali wszyscy członkowie wspólnoty, nie było odgór-

¹⁴ *Wielka Encyklopedia*, PWN t. 6, Warszawa 2002, s. 139–140.

¹⁵ Marie Dominique Chenu (1895–1990) – francuski teolog i filozof, dominikanin. Przedstawicielem chrześcijańskiego personalizmu.

nych nominacji. Wybieranie biskupów przez kapituły katedralne to praktyka średniowieczna, a pełna centralizacja to dzieło nowoczesności, wraz z jezuickim „barokowym” pragmatyzmem, nastawieniem na obronę przez atak.

Te ustalenia badawcze były teoretyczną podstawą tezy Jan XXIII o potrzebie uwspółcześnienia Kościoła, *aggiornamento*. Możliwość i potrzeba zmiany – tego najbardziej nie chcieli watykańscy kościelni urzędnicy. Przez Congara stracili największy oręż – boską sankcję. Teologowie soborowi, wśród nich Congar (rehabilitowany przez Jana XXIII), stanęli przed nie lada wyzwaniem: sformułować w nowych czasach, na podstawie tradycji (źródła biblijne i patrystyczne) nową formułę organizacyjną Kościoła. Stąd słynne hasło soborowe: *adaptata renovatio* („dostosowana odnowa”).

Badania Congara rodzą fundamentalne pytanie: dlaczego dziś jest tak, a nie inaczej. I nie da się już odpowiedzieć: „zawsze tak było”, skoro wiemy, że nie zawsze. Rewolucyjny potencjał! Np. dlaczego dziś katolicy sami nie mogą wybierać biskupów i proboszczów, jak przez pierwsze tysiąc lat chrześcijaństwa. Podobnie pytać można o takie kwestie, jak nowe rozumienie chrztu przywracające fundamentalną równość wszystkich ochrzczonych, wynikająca z tego redefinicja święceń kapłańskich (służba, a nie dominacja), zanik sensu ślubów zakonnych czy opcjonalność celibatu.

Sobór był początkiem zmian stosunku katolików do innowierców. Prace Congara miały w tej materii istotne znaczenie. Przestano nazywać protestantów odstępcami, zaczęto braćmi odłączonymi. Wywodzą stopień pokrewieństwa z prawosławiem, z różnymi odmianami luteranizmu, kalwinizmu. Uznano jakiś stopień ich chrześcijańskości, analizowano różnice. Z czasem przyszły rehabilitacje, choćby częściowe, wzajemne zdjęcie klątw przez papieżstwo i greckie prawosławie, pozytywne wypowiedzi o Lutrze, Kalwinie czy Husie. Samorozumienie katolicyzmu jako oblężonej twierdzy zmieniło się, choćby w intencji, w Kościół otwarty, analizujący stopnie dostępu do objawionej prawdy nawet ateistów, skoro Prawdą jest Duch, a Duch tchnie, kędy chce.

Reformatory znaleźli oponentów najpierw w ruchu lefebrystycznym, później w samej kurii rzymskiej, która była niechętna zmianom, zwłaszcza wszelkim próbom reformy rzymskiej centrali. Jana Pawła II wierność soborowi posłużyła dobrze dialogowi z innowiercami, także jego aktywności w polityce międzynarodowej, nie posłużyła reformie instytucji.

Utrzymano quasi-niewolniczy status duchownych. Uległość i podporządkowanie, faktycznie będące mafijno-familijną lojalnością nagradzaną awansami, dalej nazywano wiernością. Uniemożliwiono opracowanie teologicznych podstaw reformy strukturalnej Kościoła, dławiąc zakazami i karami wolną myśl. W rezultacie wzmocniono jeszcze bardziej nastawienie pragmatyczne, a więc dbanie o wizerunek, który okazał się

świętszy niż tabernakulum. W rezultacie umacniała się patologiczna struktura władzy, czego skutkiem był m.in. proceder wieloletniego ukrywania pedofilów w sutanach na całym świecie, mafijny system finansowy, ostatecznie więc instytucjonalne zakłamanie¹⁶.

Kościół katolicki głosi wojnę „cywilizacji życia” z „cywilizacją śmierci”. Walczyć ze sobą miałyby dwa wrogie światy. Świat zimny: nowoczesność, wiedza naukowa, pragmatyzm, fakty, logika, a także egoizm i hedonizm. Świat ciepły: rodzinna tradycja i „nasz kościółek”, który zarazem jest Kościołem Największym, Jedynym, Niekwestionowanym.

Ten świat ciepły jest ciemny – obowiązują w nim nakazy i zakazy, których nie da się wyjaśnić naukowo czy zdroworoządkowo. Nie można ich też wywieść z Biblii. Ale czy nie lepiej tkwić w ciemności, niż sterceć na zimnie?

Prawda jest jednak inna. Świat jasny jest cieplejszy niż ten ciemny. Boże Dobro nie boi się wiedzy i nowoczesności. Jest ponad epokami, bo jest uniwersalne. Nie przejawia się pokłonami przed figurką, tylko dobrymi uczynkami. A te wychodzą nam lepiej, gdy posługujemy się logiką i znamy fakty. Ciepło i życzliwość wobec drugiego człowieka to przymioty ducha, w których rozwijaniu nowoczesna psychologia, medycyna i filozofia jedynie pomagają. Żeby w pełni kochać bliźniego, trzeba kochać siebie. Ktoś, kto stawia przed samym sobą tylko ograniczenia i zakazy, ten siebie nie kocha – i mści się na innych.

Liczba nawróceń na protestantyzm rośnie. Interesują się nim katolicy, a nawet racjoniści – ateści. Może to oznaczać, że Polki i Polacy zaczynają więcej myśleć o sprawach ducha, a mniej o tym, co ziemskie. Może to początek duchowej zmiany – po której przyjdzie zmiana społeczna?

Bo dobra i trwała zmiana społeczna musi się opierać na dogłębnej zmianie duchowej. Reformacja wzmacnia człowieka, ale przedtem zderza go z jego słabością. Najpierw trzeba uznać swoją bezsilność wobec własnego i cudzego zła. Najpierw trzeba się powierzyć Chrystusowi całym sobą – razem ze swoimi tradycjami i razem ze swoim rozumem. Co znaczy: „Nie wyrzucać ich na śmietnik”, ale znaczy też: „Nie stawiać ich na piedestale”. Trzeba kochać Boga, siebie i bliźniego, a kochać, to szanować. To naprawiać zło bez krucjat. Przyjmując życie, jakie jest, i zaczynając naprawę od nas samych. Reszta przyjdzie sama. Będzie darem i łaską¹⁷.

Ważnym problemem Kościoła jest jego reagowanie na przypadki pedofilii wśród księży. Arcybiskup Henryk Hoser powiedział publicznie kilka tygodni temu: „Kościół w Polsce ma najlepszy w tej chwili system reagowania na pedofilię. Istnieją bardzo szczegółowe protokoły postępowania, one są bardzo rzetelnie prowadzone”.

¹⁶ J. Bartoś, *Yves Congar teolog w matni*, „Gazeta Wyborcza”, 25–26.02.2017, s. 28–29.

¹⁷ E. Michalik, T. Piątek, *Bóg rozumu się nie boi*, „Gazeta Wyborcza”, 5–6.11.2016, s. 13.

„Najlepszy system”, o którym wspomniał, jest w fazie początkowej. Od 2013 roku każda diecezja ma delegata (księdza w kurii), do którego może się zgłosić ofiara molestowania. Po zebraniu materiału dowodowego diecezja wysłała dokumenty do Kongregacji Nauki Wiary. Ta może sama rozpocząć dochodzenie albo kazać przeprowadzić je w diecezji. Na końcu ksiądz może zostać wydalony ze stanu duchownego.

Ale biskupi już od 2001 roku mają obowiązek zgłaszać każdy przypadek pedofilii do Watykanu, a nie od 2013 roku, jak można wnioskować z przekazu polskiego episkopatu. Instrukcja Jana Pawła II z 18 maja 2001 roku brzmi: „Ilekcro Ordynariusz lub Hierarcha dowie się chociażby o prawdopodobieństwie grzechu zastrzeżonego, po przeprowadzeniu wstępnego dochodzenia winien powiadomić, o nim Kongregację Nauki Wiary, która, z wyjątkiem zastrzeżenia dla siebie procesu z powodu szczególnych okoliczności sprawy, winna zarządzić ostateczne postępowanie Ordynariuszowi lub Hierarsze w ramach jego własnego Sądu”.

Benedykt XVI zdegradował około 80 biskupów, głównie za nieinformowanie Watykanu o każdym przypadku pedofilii, do czego zobowiązywała ich właśnie instrukcją z 2001 roku.

Dlaczego więc polscy biskupi dopiero w 2013 roku uznali, że każdy przypadek będzie wysyłany do Watykanu? Czy to oznacza, że do tej pory polscy biskupi nie respektowali prawa i nie zgłaszali każdego przypadku¹⁸.

26 lat temu zmarł ksiądz Jan Zieja, jak widział nasz kraj i Kościół? Wierzył że chrześcijaństwo jest dla wszystkich, ale nikogo nie nawracał, z czego nie wynika, że nikogo nie nawrócił. W Polsce *wymarzonej* przez ks. Zieję jest miejsce dla każdego, również, nie nawet, dla wrogów.

Najpierw jest się człowiekiem, jak pierwszy człowiek Adam, zamieszkującym ziemię, wspólny dom, dopiero po tym jest się Polakiem, lokatorem, a w języku Biblii ogrodnikiem pielęgnującym ziemię, Boży ogród. Chrześcijanin nie dąży do tego, by wdeptać adwersarza w błoto, przeciwnie, szuka sposobów dogadania się.

To dlatego ks. Zieja, absolutnie sprzeciwiając się komunizmowi, po śmierci Bieruta odprawił za niego mszę żałobną. Jakże przydałaby się nam i dzisiaj ta jego wielkoduszność, kiedy próbujemy rozliczyć się z naszą najnowszą historią.

Następne pytanie z katechizmu ks. Zieji: „Wiara twoja? Jestem uczniem Jezusa Chrystusa, to jest: chciałbym, żeby On mnie za takiego uznał”.

Dość rzadko, niestety, udaje się na mszy usłyszeć piątą modlitwę eucharystyczną, w której prosimy Boga: „Otwórz nasze oczy na potrzeby i cierpienia braci; oświeć nas (...), abyśmy pocieszali utrudzonych i uciśnionych”.

¹⁸ M. Wójcik, *Zły dotyk w Kościele jak biskupi chronią księży*, „Gazeta Wyborcza”, 17.11.2016, s. 17.

O takim Kościele marzył ks. Zieja i za to marzenie słono płacił, ale patrząc z dzisiejszej perspektywy widać, że się opłaciło. Pozwalał się krzywdzić swojemu biskupowi i innym duchownym, jak też władzom państwowym, ale i współobywatelom. Potrafił być twardy i ostro napominać zarówno duchownych, w tym prymasa Stefana Wyszyńskiego, jak i polityków.

Nasze społeczeństwo, rząd i część katolików nawet na Bogu ducha winnych ludzi patrzą jak na śmiertelne zagrożenie. Jak inaczej rozumieć to, że rząd zablokował pomysł korytarzy humanitarnych dla uchodźców. Jeszcze smutniej robi się, gdy się czyta wypowiedź bp. Krzysztofa Zadarka: jeśli rząd twierdzi, że „nie jest w stanie temu sprostać, to ja to przyjmuję. Nie chcielibyśmy też, by nasza inicjatywa była przedmiotem jakichś sporów czy protestów społecznych”.

Zatem biskupi obawiają się reakcji współwyznawców, skoro ponad połowa Polaków nie chce uchodźców przyjmować. A około 90% Polaków przyznaje się do katolicyzmu?

Ks. Zięję nazywano m.in. prorokiem. Słusznie. Ani na chwilę nie zapomniał, że ma być kapłanem, budowniczym mostów między ziemią a niebem, ale też między nienawiścią a miłością. Skąd więc Jan Zieja czerpał siłę, by być tym, kim był? Skąd odwaga, by powiedzieć: „Albo miłujemy Boga i człowieka, albo Go nie miłujemy – i nabożeństwa wszystkie tego nie zastąpią”?

Władysław Bełza pisał *Katechizm polskiego dziecka*, kiedy nie było Polski, ale byli Polacy. Dzisiaj wydaje się, że Polaków jest coraz więcej, ale Polski coraz mniej. Nie chcemy szukać coraz to nowych kontaktów z innymi narodami i państwami; zaczynają nam się coraz mocniej podobać ci, którzy wszystkich i wszystko, co nie nasze, chcą odpychać i odgradzać się od tego zasiekami. Wszystko w imię troski o naród, jego chrześcijańską kulturę i bezpieczeństwo każdego z nas. Tymczasem ks. Zieja w swoim katechizmie na pytanie: „Gdzie mieszkasz?”, odpowiada: „Na ziemi”. A na pytanie: „Dlaczego Bóg stworzył ten świat?”, odpowiada: „Żeby się podzielić swoim szczęściem ze wszystkimi swoimi stworzeniami”¹⁹.

Zakończenie

Uogólniając badaną problematykę relacji politycznych państwa z Kościołem katolickim nasuwają się następujące wnioski:

1. Idee transformacji miały świecki charakter. Konstytucje słusznie promowały rozdzielenie Kościołów od państwa, nawet jeśli w założeniu ten rozdział miał mieć przyjazny charakter. Z czasem Kościoły, zwłaszcza dominujące, zaprag-

¹⁹ W. Oszejca, *Wierzący ksiądz*, „Gazeta Wyborcza”, 22–23.10.2016, s. 28.

nęły więcej przywilejów i władzy, a zarazem dla coraz większej liczby ludzi biednych, opuszczonych, wykluczonych, pokrzywdzonych religia i Kościół stały się głównym źródłem wsparcia duchowego i moralnego. Jednak polityczne centrum przez lata nie dostrzegało tych potrzeb, pozostawiając religijność fundamentalistom i wojującym księżom. Warto więc dziś szukać ludzi przyjaźnie nastawionych do demokracji i wolności wśród wierzących i umiarkowanych księży. Tworzyć z Kościołami sojusze, które będą służyć lokalnym społecznościom.

2. Postawa historyczna Kościołów często prowadziła do wojen, masowych mordów czy naruszeń praw mniejszości. Ale zarazem zdecydowana większość ludzi, którzy ryzykowali życie, by nieść pomoc ofiarom masowych zbrodni, którzy wyciągali ludzi z niewoli i z głodu, którzy jeżdżą na tereny objęte wojnami z pomocą humanitarną, robi to w imię swej wiary religijnej, z poczucia obowiązku wobec Boga, jakkolwiek go rozumieją, oraz niespokrewnionych z nimi cierpiących ludzi. Filozofia dobrego Samarytanina kierowała tymi, którzy pomagali zbiegłym niewolnikom z południa USA oraz Żydom w czasie Holocaustu i którzy nieśli pomoc w Biafrze, Rwandzie czy południowym Sudanie.
3. Dziś ta filozofia ustępuje miejsca nacjonalizmowi i egoizmowi, widocznym zwłaszcza w stosunku do uchodźców²⁰. Ale i w tej sprawie, przynajmniej w Polsce, Kościoły i duchowni pozytywnie odróżniają się od polityków i wystraszonych przez nich współobywateli. Warto budować na tym gruncie sojusze. Zbyt łatwo zrezygnowaliśmy z religii i religijności jako podstawowych narzędzi do tworzenia więzi międzyludzkich, zostawiając pole fundamentalistom. Za łatwo oddaliśmy tożsamość i cechy tożsamości nacjonalistom albo małym grupom kibolskim, które uzyskały silne poparcie polityczne i kościelne. Za łatwo potępiliśmy romantyzm, nie szukając więzi między romantyzmem a pozytywizmem, i zapomnieliśmy, że w Polsce najważniejsza zawsze pozostanie sfera ducha.
4. Wpływ idei religijnych na sferę publiczną, a w szczególności na politykę, ma kluczowe znaczenie dla zrozumienia nie tyle przeszłości, ile przede wszystkim

²⁰ O. Leon Knabit w artykule zatytułowanym *Franciszek*, który ukazał się w „Dzienniku Polskim” (30.07.2016) pisał o uchodźcach: „przyjmujemy każdego kto jest w rzeczywistej potrzebie. A jest ponad milion tych, którzy wybrali Polskę, zostali przyjęci, a pracą swoją zarabiają dla siebie i dla dobra gospodarki naszego kraju [...] Natomiast na przesłanie nam z przydziału bandytów i gwałcicieli zgodzić się nie możemy. Mamy dość swoich”. Było to w felietonie podsumowującym Światowe Dni Młodzieży w Krakowie, gdzie utożsamili uchodźców z ogarniętą wojną Syrii z „bandytyzmem” (a migrantów ekonomicznych z Ukrainy z uchodźcami wojennymi). Wypowiedź ta mieści się w środkowoeuropejskim mainstreamie opinii; podobne poglądy głoszą politycy partii rządzących w Polsce, Czechach, na Słowacji i Węgrzech. Za: A. Kaczorowski, *Dystopia środkowoeuropejska*, „Przegląd Politologiczny” 2016, nr 137, s. 69.

współczesności. W 2015 roku prof. Jadwiga Staniszkis pisała o tym na łamach „Rzeczpospolitej”: „Nie pojmiemy współczesnej Francji bez kalwinizmu, Niemiec bez luteranizmu, USA bez purytanizmu, Polski bez tomizmu, Rosji, nawet z czasów komunizmu, bez zrozumienia podejścia wschodniego chrześcijaństwa do Trójcy Świętej. (...) Nie zapominajmy, że islam przywrócił grecką filozofię Europie w sposób zniekształcony. I bez tego również nie zrozumie się Europy”. W tym znaczeniu religia jest realną rzeczywistością wciąż inspirującą doktryny filozoficzne i polityczne. Działalność ruchów intronizacyjnych skłania tym samym do zastanowienia się nad szerszą kwestią. Jeśli rzeczywiście wkraczamy w epokę postsekularną, to jakie będą konsekwencje tego zwrotu z punktu widzenia państwa? Gilles Kepel²¹ opisuje różne strategie, jakie wobec państwowych instytucji może przyjąć religijna rekonkwista. Pierwsza polega na walce o ustanowienie nowego państwa religijnego; druga – na rywalizacji politycznej w ramach istniejącego systemu; trzecia – na tworzeniu równoległej polis, czyli zamkniętego środowiska z własnymi dzielnicami, mediami i szkołami; czwarta wreszcie – na przenikaniu do istniejących już instytucji.

5. Na jakikolwiek bilans postsekularyzmu wciąż jeszcze za wcześnie. Zagrożeń jest jednak bez liku. Powrót religii do sfery publicznej bez wątpienia grozi wprowadzeniem jej do funkcji narzędzia w rozgrywkach politycznych. Odnowienie debaty nad relacją między wiarą a polityką samo w sobie wspiera siły konserwatywne. Świadectwem tego może być pojawienie się na arenie publicznej – poza granicami prywatnej sfery duchowej – religijnych bojowników z całego świata. Włoska filozof Rosi Braidotti w jednym z esejów zawartych w wydanej w 2012 roku książce *Drzewo poznania* pisze z kolei, że postsekularyzm rzuca wyzwanie feminizmowi. Dyskurs oparty na wartościach religijnych w naturalny sposób oddziela kobiety od matek – uprzywilejowuje macierzyństwo, ale równocześnie podporządkowuje je prawom dziecka, demonizuje wszelkie formy homo- i transseksualności oraz blokuje debatę nad tolerowaną emancypacją tych grup. Wreszcie religijni bojownicy atakują współczesną naukę – dzieje się tak szczególnie na dwóch frontach: biogenetyki oraz teorii ewolucji²².

²¹ Gilles Kepel (ur. 1955) – francuski politolog i arabista specjalizujący się w problematyce Bliskiego Wschodu. Jest profesorem w Instytucie Studiów Politycznych w Paryżu. Wniósł znaczący wkład w zrozumienie islamu jako siły ideologicznej, politycznej i społecznej w świecie muzułmańskim, jak i społecznościach imigrantów w Europie Zachodniej.

²² T. Targański, *Post-Świeckość zmienny byt religii*, „Niezbędnik Inteligenta”, dodatek do „Polityki” 2017, nr 1, s. 78.

Bibliografia

- Aduszkiewicz A., *Wartości chrześcijańskie w kampanii wyborczej 1993 roku. Przyczynęk do analizy stosunek elit politycznych do kościoła i katolicyzmu*, [w:] *Kultura narodowa i polityka*, red. J. Kurczewska, Warszawa 2000.
- Bartoś J., *Yves Congar teolog w matni*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 25–26.02.2017.
- Chłodowski M., *Hajnówka się modli, narodowcy maszerują*, „Gazeta Wyborcza”, 27.02.2017.
- Dostatni T., *Partie ewangelii nie głoszą*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 6.04.2017.
- Gowin J., *Kościół po komunizmie*, Kraków 1995.
- Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997.
- Kwasieboriski W., *Podstawy narodowego poglądu na świat*, Warszawa 1937.
- Majmurek J., *To młodzi urządzają naprawę świecki kraj*, „Gazeta Wyborcza”, 8.03.2017.
- Michalik E., Piątek T., *Bóg rozumu się nie boi*, „Gazeta Wyborcza”, 5–6.11.2016.
- Niesiołowski A., *Katolicyzm a totalizm*, Poznań 1937.
- Oszajca W., *Wierzący ksiądz*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 22–23.10.2016.
- Sroczyński G., *Świat się chwieje. 20 rozmów o tym, co z nami dalej*, Warszawa 2015.
- Targański T., *Post-Świeckość zmienny byt religii*, „Niezbędnik Inteligenta”, dodatek do „Polityki” 2007, nr 1.
- Warga K., *Falangiści kultury, czyli umundurowanie dusz*, „Gazeta Wyborcza”, 9.01.2017.
- Wielka Encyklopedia*, PWN t. 6, Warszawa 2002.
- Wielowiejska D., *Konserwatywna Konstytucja czerwonych i różowych*, „Ale historia”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 3.04.2017.
- Wilgocki M., Hyra M., *Szaliki poświęcone*, „Gazeta Wyborcza”, 9.01.2017.
- Wilgocki M., *Trudno nie mieć skojarzeń z faszyzmem*, rozmowa z o. Tomaszem Dostatnim z dn. 4.04.2017.
- Wilgocki M., *Czas przypomnieć o nacjonalizmie europejskim*, „Gazeta Wyborcza”, 2.03.2017.
- Woźnicki Ł., *ONR – tajny współpracownik PiS*, „Gazeta Wyborcza”, 7.11.2016.
- Wójcik M., *Zły dotyk w Kościele jak biskupi chronią księży*, „Gazeta Wyborcza”, 17.11.2016.
- Windyga M., *Obóz Narodowo-Radykalny w Warszawie międzywojennej*, [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej 1918–1939*, t. 2, Warszawa 1970.